

### **Od rozstrzeliwań do eksterminacji w komorach gazowych**

Masowa eksterminacja ludności cywilnej, w tym kobiet i dzieci, w wielu przypadkach powodowała zaburzenia psychiczne wśród członków grup operacyjnych. Skłoniło to Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) do opracowania metod, w których czynnik ludzki byłby ograniczony do minimum. Okazało się, iż techniką stosunkowo tania, a zarazem bardziej skuteczną niż rozstrzeliwania, są ruchome oraz stacjonarne komory gazowe. Pierwsze próby odbyły się na jesieni 1941 roku w obozie Auschwitz I, Mińsku, Kijowie, Rydze i Mohylewie, ale na masową skalę komory zastosowano w latach 1942-1943, w obozach akcji „Reinhardt” – Bełżcu, Sobiborze, Treblince II i Majdanku, a następnie w obozie Auschwitz II - Birkenau. Sposób mordowania w komorach gazowych miał ograniczyć negatywne skutki, jakie wywierały masowe egzekucje na psychikę członków Einsatzgruppen. Zgodnie z założeniami dygnitarzy nazistowskich, proces gazowania miał stać się dla osób, które go przeprowadzały „bardziej humanitarną” techniką mordowania.

### **Wynalezienie, produkcja i dystrybucja cyklonu B**

Cyklon B (cyjanowodór) został wynaleziony podczas I wojny światowej przez profesora chemii Fritza Habera, który był zasymilowanym niemieckim Żydem<sup>1</sup>. Stosowany był do dezynfekcji i odwszawiania bielizny i mundurów żołnierzy. Wytwarzała go Komisja Techniczna ds. Walki ze Szkodnikami (Technischer Ausschuss für Schädlingsbekämpfung – TASCH).

W latach dwudziestych kontrolę nad TASCH przejął niemiecki gigant chemiczny – Degussa, który w latach trzydziestych opracował nową formę cyklonu B w postaci drobnych grudek ziemi okrzemkowej nasycanej cyjanowodorem. W dwudziestoleciu międzywojennym środek w tej formie był stosowany w pralniach chemicznych.

Aby zwiększyć kapitał spółki, Degussa odsprzedała część udziałów firmom IG Farben oraz Th. Goldschmidt AG z Essen. Zwiększenie liczby akcjonariuszy wpłynęło na podział obowiązków: Degussa przekazała prawa do produkcji cyklonu B pozostałym akcjonariuszom, pozostawiając w swojej gestii licencję na ten produkt oraz możliwość jego dystrybucji. Cyklon B był wytwarzany w fabryce Dessauer Werke für Zucker and Chemische Werke w Dessau (która jednocześnie produkowała cukier). Aby wytworzyć produkt finalny, fabryka w Dessau zamawiała ziemię okrzemkową w zakładach IG Farben, środek chemiczny wskazujący na substancję

---

<sup>1</sup> Wzrost antysemityzmu w Niemczech oraz dojście do władzy Adolfa Hitlera, zmusiły twórcę cyklonu B do emigracji w 1933 roku.

niebezpieczną (nadawał on produktowi końcowemu specyficzny zapach) w Schering AG, zaś cyjanowodór otrzymywano jako odpad z melasy cukrowej sprowadzanej z fabryki Dessauer Schlempe. W latach 1943-1945 zapotrzebowanie na cyjanowodór zaspokajała również firma Kaliwerken zlokalizowana w mieście Kolin na terenie Protektoratu Czech i Moraw.

Prawa do dystrybucji cyklonu B miała firma Degesch Degussie. W celu obniżenia jej kosztów Degesch Degussie powołała do życia dwie spółki-córki, którym przyznała prawo do używania znaku handlowego, jak również prowadzenia sprzedaży detalicznej. Każda ze spółek prowadziła sprzedaż na ściśle określonym terenie. Heerdt und Linger GmbH (znana jako Heli) swoim zasięgiem objęła obszar na zachód od rzeki Łaba, zaś Tesch und Stabenow, Internationale Gesellschaft für Schädlingbekämpfung m.b.H. (znana jako Testa) prowadziła sprzedaż na wschód od wyznaczonej linii. W 1944 roku koszt jednego kilograma cyklonu B wynosił zaledwie 5 Reichsmark (RM).

Z punktu widzenia aparatu SS, cyklon B był jednym z najskuteczniejszych i jednocześnie najtańszych środków chemicznych, dzięki któremu można było prowadzić eksterminację na skalę masową. W obozach koncentracyjnych cyklon B był również popularnym środkiem służącym do dezynfekcji i odswawiania ubrań (więźniów i SS-manów). Zgodnie z wytycznymi SS, cyklon B produkowany w celu użycia go w komorach gazowych, był pozbawiany specyficznego zapachu, który wskazywałby na środek trujący. Wytwarzanie cyklonu B na potrzeby SS było okryte ścisłą tajemnicą. Obok tej substancji chemicznej do gazowania ofiar stosowano także tlenek węgla.

### **Eksperymenty z wykorzystaniem komór gazowych – Akcja „Eutanazja”**

W myśl idei stworzenia „idealnej rasy”, naziści dążyli do wyeliminowania osób psychicznie i fizycznie niezdolnych do funkcjonowania w społeczeństwie. Podbudową dla ideologii nazistowskiej były doświadczenia w dziedzinie eugeniki z przełomu XIX i XX wieku, których podstawa teoretyczna mówiła o stworzeniu idealnej rasy.

Środkiem do celu miała być rozpoczęta na jesieni 1939 roku akcja, której nadano kryptonim „T4”. Skrót ten był nawiązaniem do adresu sztabu operacji „Eutanazja”, który był zlokalizowany przy ulicy Tiergartenstraße 4 w Berlinie.

Program „T4” polegał na fizycznej likwidacji osób, które posiadały widoczne ułomności fizyczne i psychiczne. Był realizowany do sierpnia 1941 roku w sześciu ośrodkach (głównie szpitalach): Brandenburg, Bernburg, Grafeneck, Hadamar, Sonnenstein oraz Hartheim. W wyniku tej zbrodniczej działalności zamordowanych zostało około 70 tys. osób. Wtedy po raz pierwszy w historii na masową skalę zostały użyte komory gazowe.

Metodę mordowania przy użyciu gazu potwierdza relacja członka personelu jednego z ośrodków, Franza Suchomela, który następnie został przeniesiony do służby przy realizacji akcji „Reinhardt”: „[...] uśmiercano ludzi gazem, pacjenci przebywali [w komorach gazowych – przyp. J. Ch.] nie dłużej niż kilka godzin. Nikt z nich nie wydostał się stamtąd”<sup>2</sup>. Uzupelnieniem i potwierdzeniem dla faktu mordowania ludzi w komorach gazowych jest rozmowa dziennikarki Gitty Sereny z jedną z urzędniczek Allers, która pracowała w zakładzie w Hartheim, a następnie w centrali akcji „T4”: „[...] jeśli idzie o Schloss Hartheim, to nie było możliwości robienia zdjęć umierających ludzi. W drzwiach był tylko judasz, [...] – Czy widziała pani ten otwór? – Tak, widziałam. – Był on po to aby lekarze mogli stwierdzić, że proces się zakończył [proces gazowania – przyp. J. Ch.] – dodał jej mąż [Dieter Allers – przyp. J. Ch.]”<sup>3</sup>.

Akcja „Eutanazja” była preludium do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. W lecie 1941 roku, na osobisty rozkaz Hitlera, akcja została przerwana. Bezpośrednią przyczyną wstrzymania operacji były protesty Kościołów: katolickiego i protestanckiego, jak również coraz większe niezadowolenie wśród niemieckiego społeczeństwa. Personel, który brał w niej udział, został przeniesiony na front wschodni w celu uśmiercania ciężko rannych żołnierzy niemieckich, a następnie trafił do Generalnego Gubernatorstwa, w celu przygotowania i przeprowadzenia operacji „Reinhardt”. Ludzie ci doskonale potrafili wykorzystać umiejętności i wiedzę zdobytą podczas realizacji „T4”, przenosząc je na nowy grunt i realizując „nowe zadanie” w znacznie większej skali przy użyciu tych samych metod.

### **Działania Einsatzgruppen i problem odporności psychicznej**

Specjalne grupy operacyjne zwane Einsatzgruppen po raz pierwszy zostały wykorzystane podczas „Anschlusu” Austrii w marcu 1938 roku. Utworzone zostały z funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa (Sipo) oraz Służby Bezpieczeństwa (SD). Ich celem było represjonowanie „elementu wywrotowego” (inteligencji, przeciwników politycznych, którzy mogliby sprzeciwić się nowemu reżimowi) – oraz Żydów.

Na szerszą skalę Einsatzgruppen zostały wykorzystane podczas ataku na Polskę, zaś zbrodnie przez nie popełnione przybrały ogromne rozmiary podczas inwazji na ZSRR. Cel działania Einsatzgruppen jednoznacznie wskazał szef niemieckiego wywiadu wojskowego Wilhelm Canaris: „Chcemy oszczędzić zwykłych ludzi, trzeba jednak zabić szlachtę, popów i Żydów”<sup>4</sup>. Grupy operacyjne były wspomagane przez formacje policji porządkowej oraz jednostki Waffen-SS.

---

<sup>2</sup> Za: G. Sereny, *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*, Warszawa 2002, s. 48.

<sup>3</sup> Tamże, s. 72.

<sup>4</sup> Za: U. Herbert, *Werner Best. Studium biograficzne*, Warszawa 2007, s. 282.

Łącznie w eliminacji przeciwników na zapleczu frontu uczestniczyło około 22 tys. funkcjonariuszy z różnych formacji.

Grupy operacyjne, zgodnie z wytycznymi Reinharda Heydricha, przy likwidacji „wrogiego elementu” miały współpracować z ludnością miejscową, o czym świadczy telegram Reinharda Heydricha do dowódców grup operacyjnych z końca czerwca 1941 roku: „Nie powstrzymywać żadnych prób czystek podejmowanych przez element antykomunistyczny i antysemityczny na okupowanych terenach. Przeciwnie, takie próby należy wspierać, lecz nie zostawiając śladów, tak by miejscowi „bojownicy” nie mogli później powiedzieć, że działali z rozkazu czy [z powodów] ustępstw politycznych”<sup>5</sup>.

Już podczas agresji na Polskę pojawił się problem odporności psychicznej na bezpośredni kontakt oprawcy z ofiarą. Zwrócił na to uwagę generał Johannes Blaskowitz: „[...] Największym jednak zagrożeniem dla Niemców, wynikłym na skutek obecnych warunków, jest ogromna brutalizacja i zdeprawowanie moralne, szerzące się wśród jakże cennych niemieckich żołnierzy niczym epidemia. [...] Jeśli wysokiej rangi oficerowie SS i policji będą żądać aktów przemocy i brutalności oraz otwarcie je pochwalać, to wkrótce rządzący będą zwyrodnialcami”<sup>6</sup>.

Aby zminimalizować negatywne skutki, jakie wywierały egzekucje na psychikę członków grup operacyjnych, Himmler rozkazał, aby po zakończonej akcji funkcjonariusze biorący w niej udział razem odreagowywali stres i napięcie. Aby dodatkowo ograniczyć jednostkową odpowiedzialność, trzech funkcjonariuszy strzelało do jednej ofiary. Miało to na celu wywołanie niepewności, czyja kula była śmiertelna, dzięki czemu odpowiedzialność rozlewała się na wszystkich strzelających. Członkowie plutonów egzekucyjnych stosowali także technikę strzelania do osób ustawionych tyłem do oprawców – dzięki temu ofiara była „pozbawiona twarzy”, stawała się dla egzekutora bezimienna.

Wielu spośród oprawców starało się po wojnie usprawiedliwić swoje czyny koniecznością wykonania rozkazu. Doskonałą ilustracją takiego sposobu myślenia są słowa Rudolfa Hössa: „Mieliśmy tak głęboko zakodowane wykonywanie rozkazów bez zastanowienia, że nikomu nawet nie przyszłoby do głowy się im sprzeciwić. Gdybym nie zrobił tego ja, zrobiliby to ktoś inny”<sup>7</sup>.

Po mimo prób usprawiedliwienia uczestnictwa w masowych mordach na ludności cywilnej, wielu funkcjonariuszy wchodzących w skład grup operacyjnych Sipo i SD przeplącała to załamaniem nerwowymi, alkoholizmem, a nawet zdarzały się przypadki samobójstw. „Troska” o członków Einsatzgruppen wymusiła poszukiwanie, jak to określił Richard Rhodes „bardziej bezosobowych technik zabijania”<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> Za: R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, Warszawa 2007, s. 74.

<sup>6</sup> Tamże, s. 21-22.

<sup>7</sup> Tamże, s. 235.

<sup>8</sup> Tamże, s. 229.

### **Próby z komorami gazowymi: Mohylew, Połtawa, Auschwitz I**

W połowie sierpnia 1941 roku Mińsk wizytował Reichsführer SS Heinrich Himmler, na którego rozkaz dokonano egzekucji grupy Żydów. Będąc bezpośrednim świadkiem Himmler stwierdził, iż „[...] zabijanie ludzi przez rozstrzelanie nie jest zbyt humanitarne”<sup>9</sup>. Pierwsze próby znalezienia skutecznej „humanitarnej” metody mordowania na masową skalę zakończyły się jednak fiaskiem. We wrześniu 1941 roku dowódca Einsatzgruppe B, Arthur Nebe, użył w tym celu dynamitu. W wyniku eksplozji zniszczeniu uległa konstrukcja bunkra, w którym ją przeprowadzano, a szczątki ludzkie były porzucane po najbliższej okolicy.

Eksterminacja przy użyciu dynamitu została zarzucona, zaś Nebe rozpoczął eksperymenty z wykorzystaniem spalin samochodowych w szpitalu psychiatrycznym w Mohylewie na Białorusi. Wydarzenie to opisał podczas swojego procesu Albert Widmann: „Po południu Nebe polecił zamurować okno [w pokoju szpitalnym], zostawiając tylko dwa otwory na węże doprowadzające spaliny [...]. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, jeden z węży był podłączony, a jego drugi koniec zamocowano do rury wydechowej autokaru [...]. W ścianie zamontowano kawałki rur, do których łatwo można było przymocować węże [...]. Po pięciu minutach Nebe wyszedł na zewnątrz i stwierdził, że chyba nic się nie dzieje. Po ośmiu minutach nadal nie był w stanie dostrzec żadnych efektów, pytał, co ma robić dalej. Doszliśmy do wniosku, że użyty samochód dysponował zbyt małą mocą. Nebe kazał doprowadzić drugi wąż podłączyć do wylotu spalin pojazdu transportowego policji. Po kilku minutach skazańcy byli nieprzytomni. Oba pojazdy pozostawiono z pracującymi silnikami jeszcze na około dziesięć minut”<sup>10</sup>.

Według relacji Blobela – jednego z oficerów w Einsatzgruppen C – na jesieni 1941 roku używano na froncie wschodnim ruchomych komór gazowych. Jednym z miejsc gdzie zostały zastosowane była Połtawa. Były to specjalnie przystosowane samochody ciężarowe, w których rury wydechowe były połączone ze szczelnie obudowaną częścią towarową, do której włączano spaliny. Identyczny mechanizm mordowania został następnie zastosowany w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem.

Na jesieni 1941 roku naziści rozpoczęli przygotowania do budowy stacjonarnych komór gazowych, o czym świadczy telefonogram Ernsta Wetzela, kierownika urzędu ds. rasowo-politycznych w NSDAP, do Heinricha Lohsego, Komisarza Rzeszy „Ostland”: „Brack [zastępca szefa Kancelarii Führera; był bezpośrednio zaangażowany w eksterminację Żydów europejskich – przyp. J. Ch.] [...] wyraził gotowość współpracy przy zainstalowaniu koniecznych baraków i aparatów gazowych. W chwili obecnej nie dysponujemy dostateczną ilością

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 228.

<sup>10</sup> Tamże, s. 231.

aparatów. Trzeba najpierw je zbudować. Brack uważa, że łatwiej można je zbudować na miejscu niż w Rzeszy. Najlepiej byłoby wysłać nasz personel do Rygi, a zwłaszcza naszego chemika dr Kallmeyera, który by się zajął wszystkim”<sup>11</sup>.

Na początku września 1941 roku przeprowadzono próbne gazowanie w obozie koncentracyjnym Auschwitz I, który był zlokalizowany na terenie przedwojennych polskich koszar wojskowych. Uśmiercono wówczas grupę około 600 jeńców Armii Czerwonej oraz 250 chorych więźniów wyselekcjonowanych na rewirze (szpital obozowy). Próbne gazowanie dokonano w podziemiach bloku nr 11 („blok śmierci”). Wszystkie okna zostały zasypane od zewnętrznej strony, w celu ich uszczelnienia, a następnie do pomieszczeń wpuszczono gaz. W tym przypadku likwidacja więźniów okazała się nieskuteczna, gdyż część z nich przeżyła. Bezpośrednią przyczyną było zbyt małe stężenie gazu. Po zakończeniu gazowania władze obozowe sprowadziły więźniów z karnego komanda oraz lekarzy, których zadaniem było opróżnienie pomieszczeń. Zakazano im pod karą śmierci opowiadać o tym co zobaczyli.

Ze względu na problemy techniczne, jakie stwarzały podziemia bloku nr 11, władze obozowe zdecydowały o przeniesieniu procesu gazowania do kostnicy przy krematorium na terenie Auschwitz I (dawny skład amunicji). Proces mordowania w tym pomieszczeniu opisał w swoich wspomnieniach komendant obozu Auschwitz Rudolf Höss: „W czasie wyładowywania transportu zrobiono w suficie kostnicy kilka dziur. Rosjanie musieli rozebrać się w przedsionku, po czym wchodzili zupełnie spokojnie do kostnicy, powiedziano im bowiem, że mają być odwszeni. Transport wypełniał akurat całą kostnicę. Następnie zamknięto drzwi, a przez otwory wsypano gaz. Nie wiem, jak długo trwało uśmiercanie, ale przez dłuższy czas słyhać było jakiś szmer. Przy wrzucaniu gazu kilku jeńców krzyknęło «gaz», po czym rozległ się głośny ryk i zaczęto napierać od wewnątrz na drzwi, jednak drzwi wytrzymały napór. Dopiero po kilku godzinach otwarto i przewietrzono pomieszczenie”<sup>12</sup>. Z powyższego fragmentu wynika, że do gazowania użyto cyklonu B, który był wsypywany przez SS-manów zwanych „sanitariuszami” przez otwory w suficie.

Eksterminację na masową skalę w Auschwitz rozpoczęto jesienią 1942 roku, kiedy to powstały stacjonarne komory gazowe w Auschwitz II - Birkenau.

### **Obóz zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof)**

W grudniu 1941 roku naziści uruchomili w okolicach wsi Chełmno nad Nerem obóz zagłady, który w pierwszej fazie funkcjonował do kwietnia 1943 roku. Druga faza trwała od lata 1944 roku do stycznia 1945. Obóz został zorganizowany w

<sup>11</sup> Za: A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 275.

<sup>12</sup> *Wspomnienia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1965, s. 150.

celu uśmiercania ludności żydowskiej z okolicznych wsi, ale przede wszystkim z getta łódzkiego.

Eksterminacja odbywała się w ruchomych komorach gazowych, na które zostały przerobione samochody ciężarowe firm Dodge, Mercedes i Saurer. Używano dwóch rodzajów ciężarówek – o długości 5,8 m oraz 4,5 m, każda z nich o szerokości 2,5 m i wysokości 1,7 m. Do większej ciężarówki za każdym razem mogło się zmieścić 130-150 osób, zaś do mniejszej 80-100 osób. Pierwsze ciężarówki zostały dostarczone na przełomie listopada i grudnia 1941 roku, zaś 8 grudnia dokonano pierwszego gazowania. W 1942 roku głównym dostawcą ciężarówek przystosowanych do gazowania stała się berlińska firma Gaubschat Fahrzeugwerke GmbH, która zdołała wyprodukować około trzydziestu w pełni wyposażonych samochodów. W jednym czasie na terenie obozu używano trzech ruchomych komór gazowych.

Ofiary, zanim zostały umieszczone w komorach gazowych, musiały przejść przez łaźnię, w której rozbierały się i oddawały posiadane kosztowności, i pieniądze. Następnie ludzie byli pędzeni do ciężarówek, których rura wydechowa była połączona bezpośrednio z hermetyczną komorą gazową. Cały proces trwał zaledwie 10-15 minut. Po jego zakończeniu rurę wydechową odłączano od komory gazowej, a ciężarówka ruszała w kierunku Lasu Rzuchowskiego oddalonego od miejsca kaźni o około cztery kilometry. Tam specjalne komando (Sonderkommando) składające się z wyselekcjonowanych więźniów grzebało ciała; drugie Sonderkommando uprzątało pomieszczenie łaźni, segregując rzeczy osobiste pomordowanych. Co jakiś czas członków specjalnego komanda mordowano w komorach gazowych zastępując ich nowymi.

W lecie 1942 roku zaprzestano grzebania ciał, zastępując tę metodę paleniem, które odbywało się na stosach spalenskowych lub w dwóch prowizorycznych krematoriach.

W 1944 roku naziści wznowili, przerwany w kwietniu 1943 roku, proces eksterminacji Żydów w Chełmie nad Nerem. W celu likwidacji ciał wybudowali dwa krematoria, które w przeddzień wkroczenia Armii Czerwonej zostały wysadzone w powietrze. W okresie funkcjonowania obozu naziści zdołali zamordować szacunkowo ponad 300 tys. osób. W przeważającej części ofiarami byli Żydzi, ale zginęło tu również około 5 tys. Cyganów i niewielka liczba Polaków.

### **Proces gazowania w obozach Auschwitz I i Auschwitz II - Birkenau**

Eksterminacja więźniów w obozie Auschwitz odbywała się przez cały czas istnienia obozu poprzez egzekucje, podawanie śmiertelnych zastrzyków, eksperymenty medyczne i dramatyczne warunki sanitarno-higieniczno-bytowe. Masowe gazowanie rozpoczęło się po konferencji w Wannsee, która odbyła się 20 stycznia 1942 roku.

## **1. Eksterminacja na terenie Auschwitz I**

Prowizoryczna komora gazowa na terenie obozu macierzystego Auschwitz I została ulokowana w tzw. kostnicy przy krematorium I i funkcjonowała od jesieni 1941 roku<sup>13</sup>. Jej użyteczność została wypróbowana na kilku grupach jeńców sowieckich. Transporty przybywały na rampę kolejową, która znajdowała się niedaleko obozu, a stamtąd więźniowie pod eskortą esesmanów byli pędzeni na plac przed krematorium I. Po wprowadzeniu grupy odcinano wszystkie możliwe wyjścia, w celu zablokowania ewentualnych prób ucieczki. Więźniowie rozbierali się do naga, a następnie pędzono ich do komory gazowej. Esesmani, aby utrzymać spokój, stosowali fortel: mówili więźniom, iż czeka ich dezynfekcja w łaźni, a następnie udadzą się do pracy. Jednocześnie, by zamaskować krzyki i jęki ofiar, w pobliżu krematorium ustawiano silnik, którego odgłos częściowo zagłuszał dźwięki dochodzące z komory gazowej.

Po zakończeniu gazowania komora gazowa była opróżniana z ciał i wietrzona. Ciała zamordowanych były palone w krematorium I. Całość procesu była okryta ścisłą tajemnicą, a wiedzę o nim posiadali jedynie esesmani z kręgu kierowniczego, jak również specjaliści zatrudnieni przy obsłudze i nadzorze komory gazowej oraz krematorium.

Z biegiem czasu okazało się, iż wydajność krematorium w obozie macierzystym jest zbyt mała (wynosiła „zaledwie” około 340 ciał na dobę). Jednocześnie informacje o zbrodniczej działalności zaczęły przenikać do szerszego grona osób. Te czynniki zadecydowały o przeniesieniu procesu eksterminacji do obozu Auschwitz II - Birkenau.

## **2. Eksterminacja na terenie Auschwitz II - Birkenau**

Eksterminacja na masową skalę w komorach gazowych obozu Auschwitz II - Birkenau odbywała się od wiosny 1942 roku. Więźniów pochodzenia żydowskiego mordowano w nich do kwietnia 1943 roku, zaś Żydów do października 1944 roku. Często stosowanym wyznacznikiem doboru ofiar do komór gazowych był ich stan zdrowia. W pierwszej kolejności selekcyjonowani na śmierć byli więźniowie chorzy i niezdolni do pracy, lecz selekcje zdarzały się również wśród zdrowych więźniów, na co wskazuje fragment wspomnień Franciszka Stryja: „Selekcje na blokach chorych były na porządku dziennym. Niesamowity natomiast popłoch padł na więźniów, gdy po apelu wieczornym ogłoszono Lagersperre [zakaz wychodzenia z baraków/bloków – przyp. J. Ch.], a do łaźni przybyła grupa esesmanów [...]. Na znak blokowego ruszyliśmy gęsiego różnym truchcikiem tak, by oczy esesmanów mogły spocząć na moment na każdym z nas. Musieliśmy bardzo uważać, gdyż podesty pod nieczynnymi natryskami były nierówno poukładane. Łatwo więc można było zwichnąć nogę i upaść na ziemię. Potknięcie się lub upadek

---

<sup>13</sup> Zob. także podrozdział wyżej: *Próby z komorami gazowymi: Mohylew, Połtawa, Auschwitz I.*



powodowały natychmiastową odstawkę w grono wybrańców śmierci. Esesmani pożerali nas łapczywym wzrokiem. Szukali ofiar. Im więcej, tym lepiej. Po przeglądzie, podczas którego przebiegliśmy cały barak łaźni, ustawiliśmy się wszyscy w Alei Brzóz niedaleko drutów. Blokowy przeliczył ponownie stan więźniów. Z naszego bloku pozostało w łaźni sześciu kolegów z przeznaczeniem do gazu lub na zastrzyk fenolu. Przeżyliśmy straszliwe chwile<sup>14</sup>. Natężenie gazowania zwiększało się, gdy na terenie obozu panowała epidemia tyfusu.

Zdarzało się, iż w komorach gazowych obozu Auschwitz II - Birkenau ginęli wyselekcjonowani przez lekarzy obozowych więźniowie na stałe przebywający w filiach obozu. Było to spowodowane ich złym stanem zdrowia.

Od samego początku w proces eksterminacji wprzęgnięci zostali więźniowie, szczególnie pochodzenia żydowskiego, z których tworzone Sonderkommando. Byli oni co jakiś czas mordowani i zastępowani innymi żydowskimi więźniami, gdyż stanowili oni bezpośrednich świadków zbrodni. Członkowie Sonderkommando uczestniczyły w opróżnianiu wagonów podczas rozładunku transportu, usuwali ciała z komór gazowych, pozbawiali je włosów i złota dentystycznego (włosy sprzedawano firmom tekstylnym, zaś złoto dentystyczne przetapiano na sztabki), jak również brali udział w grzebaniu ciał, zaś w późniejszym okresie w ich paleniu.

W granicach obozu Auschwitz II - Birkenau pozostało kilka zabudowań po ludności, która została wysiedlona z tego obszaru. Jeden z budynków zaadaptowano na komorę gazową. Zamurowano w nim okna, wzmocniono konstrukcję i wstawiono specjalne hermetyczne drzwi otwierane na zewnątrz, co uniemożliwiało ich zablokowanie zwłokami. Nad głównym wejściem zauważyć można było napis: „Do łaźni”. W oficjalnej nomenklaturze budynek ten nazywano „bunkier nr 1”.

W początkowym okresie funkcjonowania obozu Auschwitz II - Birkenau transporty ludności pochodzenia żydowskiego były rozładowywane po za obozem na dworcu towarowym w Oświęcimiu. Wagony były otoczone szczelnym kordonem esesmanów. Bezpośrednio po rozładunku oddzielano kobiety i dzieci od mężczyzn, jak również przeprowadzano wstępną selekcję, którą pozytywnie przechodziło maksymalnie około 20% Żydów z każdego transportu. Pozostali byli prowadzeni pod eskortą do komory gazowej na terenie Birkenau. Osoby zachowujące się agresywnie i przeczuwające swój los odprowadzano za budynek „bunkra” i tam zabijano strzałem w tył głowy. Od samego początku ofiary były informowane o czekającej je dezynfekcji, co było oczywistym kłamstwem i miało na celu jedynie uspokojenie atmosfery.

W „bunkrze nr 1” znajdowały się dwa pomieszczenia służące jako komory gazowe. Były one w stanie pomieścić łącznie około 800 osób. Po zamknięciu drzwi „sanitariusze” (specjalnie przeszkoleni esesmani) wsypywali przez otwory cyklon B, który powodował śmierć w ogromnych męczarniach w ciągu zaledwie kilku minut.

---

<sup>14</sup> F. Stryj, *W cieniu krematoriów*, Katowice 1960, s. 225-226.

Więźniowie dusili się, gdyż nie zachodził proces wymiany tlenu pomiędzy krwią i tkankami. Aby upewnić się, że wszyscy zginęli, komory gazowe otwierano dopiero po upływie około 30 minut od zakończenia gazowania. Najszybciej śmierć ponosiły osoby znajdujące się najbliżej otworów wrzutowych, krzyczące i wykonujące gwałtowne ruchy oraz starcy, chorzy i dzieci. W pierwszym odruchu, ofiary starały się uciekać w stronę drzwi. Ciała zamordowanych bardzo często znajdowały się w półprzysiadzie, a w wielu przypadkach były ze sobą szczepione rękami i nogami, tak że członkowie Sonderkommando w celu ich rozłączenia musieli używać łomów. Ciała były pokryte fekaliami, krwią menstruacyjną, śliną oraz wymiotami, zaś skóra zmieniała zabarwienie na fioletowe. Osoby, które nie zmieściły się do komory gazowej były rozstrzelane w okolicach budynku.

W lecie 1942 roku władze obozowe przystosowały na potrzeby komory gazowej kolejny budynek przejęty po wysiedleńcach. Nazwano go „bunkier nr 2”. Krok ten był spowodowany zwiększonym natężeniem przybywania transportów. W „bunkrze nr 2” znajdowały się cztery pomieszczenia służące jako komory gazowe, w których jednocześnie można było uśmiercić około 1,2 tys. osób. Gazowanie w „bunkrze nr 2” opisał członek Sonderkommando, Shlomo Venezia: „[...] W końcu ludzie wepchnięto do chaty. Drzwi się zamknęły. Kiedy już wszyscy byli w środku, podjechała mała ciężarówka z symbolem Czerwonego Krzyża na bokach. Wsiadł z niej dość wysoki Niemiec. Zbliżył się do niewielkiego otworu w ścianie domu. Żeby do niego dosięgnąć, musiał wejść na drabinę. Wziął pudełko, otworzył je i wsypał zawartość przez otwór. Potem zamknął otwór i odjechał. Krzyki i płacze, które nie ustawały, teraz się nasiliły. Trwało to dziesięć, może dwadzieścia minut, potem zapadła głucha cisza. [...] Niemcy kazali nam więc iść za dom, tam, gdzie były doły. Polecili wynieść ciała z komory gazowej i ułożyć je przy dołach. Ciała nie mogły być zbyt ściśnięte, bo byłoby za mało powietrza i płomień gasłby albo przygasał. [...] Dno dołów miało spadek, żeby tłuszcz ludzki, wytapiający się z ciał, mógł spływać do rogu, gdzie wykopano coś w rodzaju kadzi. Kiedy ogień zaczynał przygasać, trzeba było zaczerpnąć trochę tłuszczu z kadzi i dolać go do ognia, żeby podsycać płomień. Z taką praktyką spotkałem się tylko w dołach przy bunkrze 2”<sup>15</sup>.

„Bunkry nr 1 i 2”, jak również stosy spaleniskowe, były rozwiązaniami jedynie tymczasowymi. W lecie 1942 roku władze obozowe podjęły decyzję o rozpoczęciu budowy na terenie Auschwitz II - Birkenau wielkich kompleksów gazowo-krematoryjnych, które oddano do „użytku” na wiosnę 1943 roku. Oznaczono je cyframi rzymskimi: II, III, IV i V. Wydajność poszczególnych krematoriów w ciągu doby została ustalona na następującym poziomie: I – 340 ciał, II – 1440 ciał, III – 1440 ciał, IV – 768 ciał, V – 768 ciał. Podane liczby są jedynie szacunkowe. W rzeczywistości wydajność krematoriów była wyższa.

Komory gazowe II i III, wraz z rozbieralniami, znajdowały się w podziemiach krematorium odpowiednio II i III. Na ścianach wewnątrz rozbieralni znajdowały się

---

<sup>15</sup> S. Venezia, *Sonderkommando*, Warszawa 2009, s. 74-75.

różne napisy, wieszaki z numerami, a pod nimi ławki. Bezpośrednio za pomieszczeniem rozbieralni były usytuowane komory gazowe, wyposażone w instalację wodociągową oraz imitację natrysków. Każda z komór miała powierzchnię 210 m<sup>2</sup> i mogła pomieścić około 2 tys. osób jednocześnie. Ludzi uśmiercano przy pomocy cyklonu B wsypywanego do pomieszczenia przez otwory w suficie.

Komory gazowe przy krematorium III i IV zostały zlokalizowane na powierzchni. Każda z nich mogła jednorazowo pomieścić około 2 tys. osób. Mordowanie odbywało się przy użyciu cyklonu B, który był wsypywany do pomieszczeń przez otwory w ścianach bocznych. Według zeznania Rudolfa Hössa do zamordowania 1,5 tys. osób należało zużyć 5-7 kg cyklonu B.

Proces eksterminacji esesmani mogli obserwować przez wziernik zamontowany w hermetycznie zamkniętych drzwiach. Opisał to w swoich wspomnieniach Rudolf Höss: „Przez wziernik w drzwiach można było widzieć, jak osoby stojące najbliżej przewodów wrzutowych natychmiast padały martwe. Blisko jedna trzecia ofiar umierała od razu. Inni zaczęli się tłoczyć, krzyczeć i chwycić powietrze. Wkrótce jednak krzyk obracał się w rżenie, a po paru minutach wszyscy leżeli. Najdłużej po upływie 20 minut nikt się już nie poruszał”<sup>16</sup>.

Po zakończeniu gazowania uruchamiane były wentylatory, w celu usunięcia z komory resztek gazu, po czym Sonderkommando otwierało drzwi i opróżniało pomieszczenie z ciał. Zwłoki były transportowane windą towarową do krematorium, gdzie następowało ich spalanie. Do każdego pieca wsuwano na specjalnych noszach 3-5 ciał. Kremacja trwała 20-30 minut. Kości były mielone w specjalnych młynkach, a następnie mączka kostna i popiół wysypywano do pobliskich zbiorników wodnych lub używano ich do nawożenia obozowych pól uprawnych.

Tuż przed zajęciem obozu przez Armię Czerwoną, obsługa SS wysadziła w powietrze krematoria i komory gazowe znajdujące się na terenie Auschwitz II - Birkenau. Do dnia dzisiejszego zachowały się szczątki budynków krematorium II, III, IV, V, które podczas funkcjonowania obozu służyły do masowej eksterminacji więźniów, przede wszystkim pochodzenia żydowskiego.

## **Masowe gazowanie Żydów w obozie zagłady w Bełżcu**

### **1. Etap eksperymentalny**

Obóz zagłady w Bełżcu był pierwszym obozem zbudowanym na potrzeby akcji „Reinhardt”. Realizację tego przedsięwzięcia rozpoczęto 1 listopada 1941 roku, zaś pierwsze transporty przybyły do obozu w dniu 17 marca 1942 roku z gett w Lublinie i we Lwowie.

Budowę obozu rozpoczęli robotnicy pochodzenia polskiego z pobliskiej miejscowości oraz wachmiani ukraińscy (członkowie oddziałów pomocniczych,

---

<sup>16</sup> *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 209.

formowanych głównie z jeńców Armii Czerwonej) z obozu szkoleniowego w Trawnikach. Jedną z osób wykonującą roboty był Stanisław Kozak. Zatrudniono go przy budowie baraku pierwszej prymitywnej komory gazowej, którą opisał w następujący sposób: „Pracę rozpoczęliśmy 1 listopada 1941 roku od budowy baraków na terenie przyległym do bocznic kolejowej. Jeden barak był tuż przy torze miał 50 m długości i 12,5 m szerokości. Miała to być poczekalnia dla Żydów, którzy będą zatrudnieni w obozie. Drugi barak 25 m długości i 12,5 m szerokości miał być przeznaczony dla Żydów, którzy będą szli do łaźni [do komory gazowej – K. R.]. Obok tego baraku pobudowaliśmy trzeci barak o wymiarach 12 m długości, a 8 m szerokości. Barak ten był przedzielony na trzy części drewnianą ścianą wobec czego każda część miała po 4 m szerokości, a 8 m długości. Wysokość tych części była 2 m. Wewnątrz ściany tego baraku zrobione były w ten sposób, że zabijaliśmy deski, a próżnię pomiędzy nimi wypełnialiśmy piaskiem. Ściany wewnątrz baraku były obite papą, a nadto podłogi i ściany do wysokości 1 m 10 cm obite blachą cynkową. [...] Od drugiego baraku do trzeciego prowadził kryty korytarz szerokości 2 m i 2 m wysokości oraz około 10 m długości. Przez ten korytarz wchodziło się do korytarza trzeciego baraku, skąd prowadziło troje drzwi do trzech części baraków. Każda część tegoż baraku w północnej swej części miała drzwi o wymiarach około 1 m 80 cm wysokości i 1 m 10 cm szerokości. Drzwi te, jak również drzwi od korytarza były szczelnie obite gumą. Wszystkie drzwi w tym baraku otwierały się na zewnątrz. Drzwi były bardzo silnie zbudowane z trzech calowych brusek i zabezpieczone przed wyważeniem od wewnątrz baraku drewnianą zasuwą, którą wciskało się w dwa żelazne haki, specjalnie w tym celu zamontowane. [...] Wzdłuż strony północnej wymienionego baraku była zrobiona z desek rampa na wysokości 1 m, a wzdłuż tej rampy był ułożony tor wąskotorówki, który prowadził do dołu wykopanego przez „czarnych”, a znajdującego się w samym kącie granicy północnej i wschodniej obozu śmierci”<sup>17</sup>. Piasek znajdujący się w ścianach miał zapewnić szczelność komory, zaś blachy cynkowe miały ułatwić jej czyszczenie. Komory w takiej formie funkcjonowały do połowy czerwca 1942 roku.

Kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia 1941 roku, na polecenie Christiana Wirtha, komendant obozu w Bełżcu, robotnicy polscy zostali zwolnieni z obowiązku pracy przy budowie obozu, a na ich miejsce sprowadzono grupę Żydów z Lubyczy Królewskiej.

Na początku stycznia 1942 roku Christian Wirth wrócił z Berlina gdzie kompletował skład personelu, który miał stanowić załogę w tym obozie. Podczas oprowadzania nowych członków personelu po obozie, Wirth stwierdził – stojąc przy niewykończonym baraku komory gazowej – iż „wszyscy Żydzi zostaną załatwieni i że szopa została wybudowana w tym celu jako urządzenie do gazowania, ale Żydom będzie się mówiło, że będą kąpani i dezynfekowani”<sup>18</sup>. Istotnie, zanim ofiary wprowadzono do komór gazowych, jeden z esesmanów wygłaszał przemówienie, w

---

<sup>17</sup> Za: R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin-Bełżec 2005, s. 13-14.

którym informował, iż wszystkich przybyłych czeka dezynfekcja, a następnie zostaną przydzieleni do wykonywania konkretnych robót. Fortel ten był wykorzystywany we wszystkich obozach operacji „Reinhardt” i miał na celu uspokojenie Żydów.

Zanim obóz w Bełżcu zaczął spełniać funkcję miejsca masowej eksterminacji przy użyciu stacjonarnych komór gazowych, Lorenz Hackenholt oraz Siegfried Graetschus przerobili, na polecenie Wirtha, na ruchomą komorę gazową samochód pocztowy. Przy jego użyciu mordowano osoby chore oraz kalekie z miejscowości znajdujących się w pobliżu Bełżca. Samochód-komora gazowa był również wykorzystywany przez placówkę gestapo w Zamościu do mordowania więźniów politycznych.

W lutym 1942 roku zakończono budowę stacjonarnych komór gazowych. Pierwszymi ofiarami była grupa Żydów z Lubyczy Królewskiej zatrudniona przy budowie obozu. Ze względu na brak odpowiedniego silnika spalinowego, do eksperymentalnego gazowania, na polecenie Wirtha, użyto cyklonu B. Od połowy marca, kiedy zaczęły przychodzić regularne transporty, w procesie mordowania stosowano tlenek węgla.

## **2. Realizacja operacji „Reinhardt”**

Zagłada Żydów na masową skalę rozpoczęła się w połowie marca 1942 roku, kiedy naziści przystąpili do realizacji operacji „Reinhardt”. Eksterminacja była prowadzona do połowy czerwca 1942 roku, po tej dacie na około miesiąc wstrzymano gazowanie w celu przebudowy komór. Drewniany budynek zastąpiono betonowym, o czym świadczy relacja Rudolfa Redera: „Budynek, w którym mieściły się komory był niewysoki, długi i szeroki z szarego betonu, miał płaski dach kryty papą, a nad nim jeszcze jeden dach z siatki, pokryty zielenią. Z podwórka prowadziły do niego trzy schodki, szerokie na jeden metr, bez poręczy. Z frontu budynku zamieszczony był duży wagon z różnokolorowymi kwiatami. Na ścianie wypisano czytelnie i wyraźnie: „Bade und Inhalationsräume”. Schodkami wchodziło się do ciemnego korytarza, szerokiego na półtora metra, za to bardzo długiego. Był całkiem pusty, cztery betonowe ściany. Z korytarza prowadziły z lewej i prawej strony drzwi do komór. Drzwi, zrobione z drzewa, szerokie na metr, rozsuwały się za pomocą drewnianego chwytu. Komory były zupełnie ciemne, bez okien i całkiem puste. W każdej komorze widoczny był okrągły otwór, wielkości kontaktu elektrycznego. Ściany i podłogi były z betonu. I korytarz i komory były niższe niż normalne pokoje, miały nie więcej niż dwa metry wysokości. Na przeciwległej ścianie każdej komory były drzwi również do przesuwania, szerokie na dwa metry, którymi wyrzucano po uduszeniu zwłoki ludzi. Z zewnątrz budynku była niewielka przybudówka, miała może dwa metry na dwa, w której znajdowała się „maszyna”,

---

<sup>18</sup> M. Tregenza, *Bełżec – okres eksperymentalny. Listopad 1941 – kwiecień 1942*, „Zeszyty Majdanka” 2001, t. XXI, s. 168.

motor pędzony benzyną. Komory były półtora metra powyżej ziemi, rampa u drzwi na równym poziomie z komorą, z której wyrzucano trupy na ziemię<sup>19</sup>.

Część obozu, w której przeprowadzano proces eksterminacji („obóz górny”) była oddzielona od miejsca, gdzie przyjmowano transporty („obóz dolny”) płotem kolczastym, w który wplecione były gałęzie. Dzięki takiemu zabiegowi ofiary nie były w stanie dostrzec baraku komór gazowych oraz masowych grobów – do samego końca nie miały świadomości losu, jaki je czeka.

Po przybyciu transportu personel SS oraz wyselekcjonowani Żydzi uczestniczyli w rozładunku, który przebiegał szybko i brutalnie. Ofiary były dzielone na grupy mężczyzn i kobiety z dziećmi. W części dolnej obozu znajdowała się tabliczka, z której wynikało, iż na placu należało rozebrać się, pozostawić cały swój dobytek z wyłączeniem pieniędzy, precjozów, dokumentów oraz butów, gdyż te rzeczy trzeba było oddać przed wejściem do „łaźni” w specjalnym okienku. Ofiary, w zamian za rzeczy osobiste, dostawały numerek. Jako pierwsi do komór gazowych prowadzeni byli mężczyźni. Wynikało to ze względów bezpieczeństwa. Kobiety, zanim znalazły się w komorze gazowej, były strzyżone.

Przed samym wejściem do budynku z komorami gazowymi jeden z esesmanów oświadczał: „Nie stanie się wam nic złego! Musicie tylko głęboko oddychać w tych izbach, to rozszerza płuca. Ta inhalacja jest konieczna przeciw chorobom i epidemiom”. Na pytanie co czeka przybyłych do obozu, padała odpowiedź: „Naturalnie, mężczyźni muszą pracować, budować domy i szosy, ale kobiety nie potrzebują pracować. Tylko jeżeli chcą, mogą pomagać w przedsiębiorstwie czy kuchni”<sup>20</sup>.

Drogę jaką musiały przebyć ofiary od miejsca, w którym się rozbierały do komór gazowych, towarzyszyło bicie i poniżanie, na co wskazuje relacja Rudolfa Redera: „[...] Z chwilą, gdy kobiety gnano, nagie, ogolone, biczem jak bydło na rzeź, bez liczenia, szybko, szybko – mężczyźni ginęli już w komorach. Golenie kobiet trwało mnie więcej dwie godziny, tak długo też trwały przygotowania do mordy i sam mord. Kilkunastu esesmanów gnało pejciami i ostrymi bagnetami kobiety, aż do budynku komory przez trzy schodki do sieni, a askarzy odliczali po 750 do każdej komory. Kobietom, które wzbierały się wejść askarzy wbijali w ciała bagnety, krew się lała i w ten sposób wpędzali je do łaźni. Słyszałem zasuwane drzwi, jęki i krzyki, słyszałem rozpaczliwe wołanie po polsku, po żydowsku, mrożące krew lamenty dzieci i kobiet, a potem jeden wspólny krzyk... Trwało to piętnaście minut – dwadzieścia minut szła maszyna, a po dwudziestu minutach było cichutko, drzwi rozsuwali askarzy po zewnętrznej stronie, a ja wraz z innymi robotnikami, tak jak ja – pozostawionymi z poprzednich transportów, bez żadnych oznak i bez tatuazu – zaczęliśmy pracę”<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> R. Reder, *Bełżec*, Kraków, 1999, s. 51.

<sup>20</sup> Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku [APMM], Oświadczenie Kurta Gersteina odnośnie obozów zagłady: Bełżec, Sobibór, Treblinka, Majdanek, Chełmno nad Nerem – 1945, kserok. 1992, s. 8.

<sup>21</sup> R. Reder, *Bełżec*, s. 48-49.

W czasie, gdy w komorach gazowych uśmiercano ofiary, na zewnątrz przygrywała orkiestra złożona z wyselekcjonowanych muzyków.

Budynek komór gazowych miał do złudzenia przypominać łaźnię w celu całkowitego zdezorientowania ofiar. W środku ściany były pomalowane jasnym odcieniem farby olejnej, co miało ułatwiać sprzątanie pomieszczeń. Nad wejściem do budynku komór gazowych zawieszona była gwiazda Dawida, zaś poniżej z boku widoczna była tabliczka z napisem „Fundacja Hackenholta”. Nowy budynek komór gazowych składał się z sześciu pomieszczeń wykorzystywanych do mordowania, w których jednocześnie można było uśmiercić około 4 tys. osób. W odległości około 30 metrów od budynku zainstalowany był silnik z radzieckiego czołgu. Przy jego pomocy pompowano spaliny do komór gazowych. Proces uśmiercania trwał 20-30 minut.

Opróżnianiem i sprzątaniami komór gazowych zajmowali się wyselekcjonowani Żydzi z tzw. komanda śmierci. Po otwarciu drzwi do komór gazowych widok był makabryczny. Karl Schluch, który był esesmanem nadzorującym komando opróżniające komory gazowe, w swoich zeznaniach stwierdził, iż: „Żydzi w komorach gazowych byli stłoczeni, dlatego ich ciała nie leżały pokodem na podłodze, lecz w poprzek, splecione ze sobą: niektóre leżały na plecach, inne na boku lub były zgięte do przodu, jeszcze inne pozostawały w pozycji klęczącej, o ile było na to miejsce. Kilka ciał było częściowo pobrudzonych ekskrementami i moczem, inne śliną. Zauważyłem wtedy, że wargi i dziurki od nosa przybierały niebieskawy kolor. Niektórzy mieli oczy zamknięte, a inni wywrócone”<sup>22</sup>. Całość procesu od momentu przyjęcia do opróżnienia komór gazowych trwała nie dłużej jak 2-3 godziny. Eksterminacji dokonywano jedynie w dzień, a transporty które przybyły w godzinach wieczornych obsługiwane były dopiero następnego dnia.

Między połową marca a połową czerwca 1942 roku, kiedy funkcjonowały prymitywne komory gazowe, odkryto, że drzwi do budynku są nieuszczelnione. Aby wyeliminować tę wadę, członkowie z komanda śmierci zasypywali drzwi piaskiem, który odgarniano po wyłączeniu silnika spalinowego. W wyniku takiego działania w drzwiach zacierały się zawiasy, co utrudniało ich otwieranie.

W okresie letnim, gdy w wyniku wysokich temperatur zachodził proces szybkiego gnicia ciał, pojawiła się groźba wybuchu epidemii. Jednak kremację rozpoczęto dopiero w grudniu 1942 roku, kiedy obóz w Bełżcu przestał przyjmować transporty. Do tego czasu ciała były grzebane w masowych grobach, a w celu ich szybszego rozkładu posypywano je wapnem. Likwidacja śladów zbrodni trwała do marca 1943 roku.

Jako ostatnią zagazowano grupę Żydów z Rawy Ruskiej w połowie grudnia 1942 roku. Po tej dacie przystąpiono do likwidacji obozu, którą zakończono w czerwcu 1943 roku. Rozebrano baraki oraz instalację do gazowania, zwinęto drut

---

<sup>22</sup> Za: M. Tregenza, *Christian Wirth a pierwsza faza „Akcji Reinhardt”*, „Zeszyty Majdanka” 1992, t. XIV, s. 9.

kolczasty okalający teren obozu, a całą powierzchnię zalesiono. Zabezpieczeniem przed rozkopywaniem tego terenu było wybudowanie gospodarstwa, na którym osiadł członek ukraińskiej załogi obozu. Opuścił je w lecie 1944 roku, kiedy do Bełżca zbliżała się Armia Czerwona.

### **Masowe gazowanie Żydów w obozie zagłady w Sobiborze**

Budowę obozu zagłady w Sobiborze rozpoczęto na przełomie zimy i wiosny 1942 roku, zaś regularne transporty obóz zaczął przyjmować od początku maja 1942 roku. Sobibór powstał jako drugi w kolejności obóz tworzący zaplecze techniczne operacji „Reinhardt”.

Po przybyciu transportu ofiary były dzielone na grupy mężczyzn i kobiet, zaś „dzieci mogły iść tak z mężczyznami jak i z kobietami”<sup>23</sup>. Od grupy odłączano osoby starsze i chore, które na wagonikach kolejki wąskotorowej były wywożone do lagru III (część eksterminacyjna), gdzie ich zabijano strzałem w tył głowy. Rzadko były przeprowadzane selekcje, podczas których wybierano osoby zdolne do pracy. Żydów, którzy mieli wystarczająco dużo sił, aby się poruszać, prowadzono do lagru II. W tej części obozu Żydzi musieli zdać ręczny bagaż oraz rozebrać się do naga, jednocześnie segregując poszczególne części garderoby. Pieniądze i kosztowności „deponowali” w specjalnym okienku, za co otrzymywali numerek. W lagrze II do zebranych przemawiał również jeden z członków załogi SS, w celu uspokojenia przybyłych. W odróżnieniu od Bełżca, do Sobiboru przybywały liczne transporty Żydów z zagranicy – tych często zmuszano do pisania kart pocztowych na przygotowanych blankietach. To posunięcie, jak również przemówienie wygłaszane przez esesmana, miało na celu uspokoić ofiary i uświadomić im, iż trafiły do obozu pracy. Procedura przyjęcia transportu była wierną kopią tej z Bełżca.

Po jej zakończeniu ofiary pędzono przez „Drogę do Nieba” (w taki sposób esesmani określali drogę jaką ofiary musiały przebyć od rozbieralni do komór gazowych; z obydwu stron ograniczona była drutem kolczastym, w który wpleciono gałęzie), grupami 50-100 osób, do budynku komór gazowych, który znajdował się na jej końcu. Kobiety, zanim trafiły do komór gazowych, były strzyżone<sup>25</sup>.

Do jesieni 1942 roku budynek komór gazowych składał się z trzech pomieszczeń, następnie dobudowano kolejne trzy. Była to wierna kopia komór gazowych, które funkcjonowały w Bełżcu.

Ofiary były pędzone pod licznymi uderzeniami esesmanów i wachmanów ukraińskich. Drzwi, przez które Żydzi wchodzili, otwierały się na zewnątrz, co uniemożliwiało ich zatarasowanie ciałami. Zamykano je dopiero, kiedy poszczególne pomieszczenia były maksymalnie zapełnione. Za budynkiem komór gazowych

---

<sup>23</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [AŻIH], Relacje. Zeznania ocalałych Żydów, sygn. 301/458, Zeznanie Zeldy Metz, s. 3.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 3.



znajdowała się mała przybudówka, w której ulokowany był silnik spalinowy: „silnik znajdujący się w przybudówce za komorami gazowymi włączali SS-Oberscharführer Bauer i Ukraińiec Emil Kostenkow. Wkrótce, ponad warkotem silnika, dał się słyszeć przeraźliwy krzyk tłumiony grubymi ścianami komory. Początkowo krzyk był głośny i przerażający. Po pięciu minutach ucichł i w końcu zaległa martwa cisza”<sup>24</sup>. Krzyki mordowanych były zagłuszane przez warkot pracującego silnika, co uniemożliwiało usłyszenie ich przez grupy czekające na „swoją kolej”.

Komory gazowe były opróżniane przez więźniów tworzących Sonderkommando. W gestii tego komanda znajdowało się opróżnianie i czyszczenie pomieszczeń, jak również transport ciał, przy pomocy prymitywnych noszy, do masowych grobów. Początkowo ciała były grzebane w ziemi. W okresie letnim w masowych grobach zachodził proces gnicia, w wyniku którego powstawał niesamowity fetor, który rozchodził się po całej okolicy. Dodatkowo pod wpływem gazów wydzielających się z rozkładających się ciał groby stawały się wypukłe. Czynniki te zadecydowały o rozpoczęciu palenia ciał.

Powstanie, które wybuchło w połowie października 1943 roku przyspieszyło decyzję o likwidacji obozu. Tym samym przestał funkcjonować ostatni z trzech głównych obozów tworzących strukturę akcji „Reinhardt”.

### **Masowa eksterminacja w komorach gazowych na Majdanku**

Jedną z cech odróżniających obóz na Majdanku od pozostałych kompleksów, w których przeprowadzano masową eksterminację przy użyciu komór gazowych, było znaczne oddalenie od rampy kolejowej. W przypadku Majdanka rampa kolejowa, która obsługiwała obóz, znajdowała się w odległości około trzech kilometrów, na terenie obozu na Flugplazu przy ulicy Chełmskiej (obecnie Męczenników Majdanka). Z tamtego miejsca więźniowie pod eskortą byli prowadzeni na teren obozu koncentracyjnego.

Eksterminacja na Majdanku odbywała się w sposób pośredni i bezpośredni. W pierwszym przypadku na wysoką śmiertelność wpływ miały warunki sanitarno-higieniczno-bytowe (głód, choroby, ciężka fizyczna praca oraz sadyzm funkcjonariuszy SS i więźniów funkcyjnych). Eksterminacja bezpośrednia odbywała się przez rozstrzeliwania oraz gazowanie. Zdecydowana większość Żydów w obozie na Majdanku została poddana eksterminacji pośredniej.

Gazowanie więźniów – w przeważającej większości ofiarami byli Żydzi – odbywało się w tzw. „bunkrze” zlokalizowanym bezpośrednio za budynkiem łaźni męskiej (barak nr 41). „Bunkier” był wykonany z betonu, zaś jego zewnętrzne ściany obudowano cegłą. Wzniesiono go najprawdopodobniej na polecenie Odilo Globocnika, co wiązało się z wydanym przez Himmlera rozkazem, iż „ostateczne

---

<sup>24</sup> T. Blatt, *Sobibór. Zapomniane powstanie*, Włodawa 2003, s. 59.

rozwiązanie kwestii żydowskiej” ma zakończyć się z dniem 31 grudnia 1942 roku<sup>25</sup>. Przez okres funkcjonowania „bunkra”, czyli od jesieni 1942 roku do jesieni 1943 roku, obóz na Majdanku był integralną częścią operacji „Reinhardt”.

Budowa bunkra z komorami gazowymi trwała prawdopodobnie od sierpnia do września 1942 roku. Bunkier składał się z czterech, różniących się wielkością, pomieszczeń – dwa z nich były wykorzystywane jako komory gazowe. W pomieszczeniu pomiędzy komorami gazowymi ułożono butle z tlenkiem węgla, którego używano do mordowania oraz okienko, przez które esesman mógł obserwować proces eksterminacji w jednej z komór. Ostatnie pomieszczenie nie było używane<sup>26</sup>. Komory miały regularny kształt, były niskie, pozbawione okien, wyposażono je natomiast w drzwi otwierające się na zewnątrz, w których znajdował się wziernik umożliwiający esesmanowi obserwację gazowania. Całość kompleksu przykryta była wiatą i ogrodzona drutem kolczastym. Wygląd bunkra opisał członek załogi SS, August Reinartz: „Przed łaźnią, po prawej stronie, stał ogrodzony, podobny do bunkra budynek. Miał on wymiary około 8 na 10 m. W sierpniu lub we wrześniu 1943 roku byłem tam w środku razem z Bendenem. Z przodu, od strony wejścia, był przedsionek z aparaturą i wziernikiem. Przy aparaturze umieszczone były przyłącza do butli, tzn. rury ze złączkami, do których można było coś podłączyć. Według Bendena zawartością tych butli mieli być mordowani ludzie. Nie byłem wewnątrz właściwej komory gazowej. Spojrzałem jedynie przez wizjer. Nie zauważyłem w tym pomieszczeniu rur lub czegoś podobnego. Ponieważ było tam ciemno, nie widziałem żadnych szczegółów. Płot wokół budynku był w tym czasie już zdemontowany. Wcześniej nazywano to Rosengarten. Gdy tam byłem, stały jedynie narożne pale”<sup>27</sup>.

Bunkier z komorami gazowymi funkcjonował najprawdopodobniej do jesieni 1943 roku. Mordowano w nim osoby wyselekcjonowane na Rosengarten<sup>28</sup>, na ogół były to dzieci, ludzie starsi, chorzy oraz z widocznymi ranami i ułomnościami. Selekcje do komór gazowych przeprowadzane były także wśród więźniów przebywających na terenie obozu. Wybierano podczas nich osoby osłabione i chore różnych narodowości<sup>29</sup>. Niemniej, zdecydowana większość więźniów zamordowanych w komorach gazowych była pochodzenia żydowskiego. Wynikało

---

<sup>25</sup> Bardzo prawdopodobne jest, iż pierwotnie pomieszczenia w bunkrze miały służyć jako komory dezynfekcyjne, w których odwieszano by ubrania załogi SS i więźniów. Wskazywać na to może fakt, iż bunkier był wierną kopią urządzeń dezynfekcyjnych stosowanych w Zakładach Odzieżowych Waffen SS w Dachau. T. Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2007, s. 40, 46.

<sup>26</sup> Pomieszczenie po wschodniej stronie bunkra, stanowiące jego integralną część, służyło jako mniejsza komora gazowa, w której do mordowania używano tlenu węgla i cyklonu B. Większa komora gazowa znajdowała się od strony zachodniej. W procesie gazowania wykorzystywano w niej jedynie tlenek węgla. T. Kranz, *Zagłada Żydów...*, s. 47.

<sup>27</sup> Tamże, s. 48-49.

<sup>28</sup> Przeprowadzano na nim selekcje jedynie więźniów pochodzenia żydowskiego.

<sup>29</sup> Selekcje były przeprowadzane na rewirze (szpital obozowy) oraz na apelach. J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Lublin 1987, s. 128-133.

to ze specyficznej roli, jaką Majdanek odgrywał od jesieni 1942 roku do jesieni 1943 roku.

W lecie 1943 roku, kiedy na teren obozu przybywały liczne transporty żydowskie, głównie z likwidowanych gett w Warszawie, a następnie w Białymstoku, część więźniów została tymczasowo ulokowana na tzw. drugim międzypolu (zlokalizowane było ono między polami IV i V). Systematycznie przeprowadzano wśród nich selekcje do gazu. W tym samym czasie, ze względu na wzrost liczby żydowskich dzieci, na terenie V pola zostały wydzielone dwa baraki, które dodatkowo otoczono drutem kolczastym. Skierowano do nich żydowskie dzieci wraz z grupą kobiet. Po kilkunastu dniach władze obozowe przystąpiły do likwidacji obozu dziecięcego. W ramach trzech Kinderaktion, które odbyły się między majem a sierpniem 1943 roku, do komór gazowych wywieziono wszystkie dzieci żydowskiego pochodzenia.

W procesie eksterminacji w komorach gazowych stosowanym najczęściej preparatem był dwutlenek węgla, który wykorzystywano przez cały okres funkcjonowania „bunkra”. Władze SS dokonywały także eksperymentów z użyciem cyklonu B, który jednak nie był stosowany na masową skalę. Pierwsze gazowanie miało miejsce najprawdopodobniej we wrześniu 1942 roku. Obsługą „bunkra” zajmowali się wyselekcjonowani więźniowie pochodzenia żydowskiego lub jeńcy Armii Czerwonej. Tworzyli oni Leichenkommando. Co jakiś czas mordowano ich i zastępowano innymi więźniami tego samego pochodzenia. Członkowie personelu SS, którzy obsługiwali „bunkier” przewrotnie nazywani byli „sanitariuszami”.

Władze obozu, w obawie przed wyjściem na jaw makabrycznej prawdy, dokonywały gazowania wieczorem lub w nocy. Dodatkowym zabezpieczeniem miały być silniki, które uruchamiano w celu zagłuszenia krzyków. Nie spełniały jednak one swojego zadania, gdyż więźniowie doskonale się orientowali w mechanizmie zagłady. Mogą o tym świadczyć zeznania Marii Bohdanowicz: „Pamiętam, że kiedy pracowałam wtedy na nocnej zmianie w szwalni, Niemcy zagłuszali krzyki gazowanych pracą traktora, który w tym czasie uruchamiano”<sup>30</sup>.

W lecie 1943 roku, kiedy na teren obozu przybywały liczne transporty, mordowanie w komorach gazowych odbywało się również w trakcie dnia.

Komory gazowe były opróżniane z zabitych przez członków Leichenkommando. Ładowali oni ciała na podstawione pod bunkier wozy, a następnie wywozili je na stosy spaleniskowe znajdujące się zarówno na terenie obozu, jak również w Lesie Krępieckim.

Zgodnie z zeznaniami członka załogi SS na Majdanku, Fridricha Rupperta, w okresie funkcjonowania na Majdanku komór gazowych, zgładzono w nich szacunkowo około 13 tys. osób, w przeważającej większości Żydów. Trudno jest ustalić dokładny bilans ofiar, gdyż nie zachowały się na ten temat dokumenty.

---

<sup>30</sup> Za: T. Kranz, *Zagłada Żydów...*, s. 61.

Obóz na Majdanku przez okres funkcjonowania komór gazowych był integralną częścią realizowanej od połowy marca 1942 roku operacji „Reinhardt”. Nie odegrał jednak roli centralnej, gdyż „przepustowość” bunkra z komorami gazowymi była zbyt mała w porównaniu z instalacjami do gazowania zainstalowanymi w Bełżcu, Sobiborze czy Treblince.

Po zakończeniu procesu eksterminacji, komory gazowe na Majdanku zostały przekształcone w komory dezynfekcyjne, gdzie odwszawiano ubrania załogi SS oraz więźniów. W procesie tym, podobnie jak przy gazowaniu, używano cyklonu B.

W lecie 1944 roku, gdy do Lublina zbliżał się front wschodni, a Niemcy zdawali sobie sprawę, że ewakuacja z miasta będzie koniecznością, przystąpiono do rozbiórki zabudowań obozowych. Szybkie posuwanie się frontu uniemożliwiło całkowite zniszczenie obozu. Spośród budynków, które zachowały się do dnia dzisiejszego w stanie oryginalnym jest m. in. bunkier z komorami gazowymi.

### **Gazowanie w obozie zagłady w Treblince II**

Proces eksterminacji w obozie zagłady Treblinka II rozpoczął się pod koniec lipca 1942 roku i był związany z początkiem likwidacji getta w Warszawie. Komory gazowe w tym obozie funkcjonowały do początku sierpnia 1943 roku, a powodem ich unieruchomienia był wybuch powstania w pierwszych dniach sierpnia.

Proces gazowania w Treblince II był kopią metod stosowanych w obozach w Bełżcu i Sobiborze. Cechą wyróżniającą obóz zagłady w Treblince II była skala na jaką przeprowadzano eksterminację. Historycy szacują, iż w komorach gazowych tego kompleksu śmierć poniosło 700-900 tys. Żydów.

### **Komory gazowe jako relikwiny tragicznej przeszłości**

We wszystkich powyżej opisanych obozach proces eksterminacji na masową skalę odbywał się głównie przy użyciu ruchomych bądź stacjonarnych komór gazowych. Zgodnie z założeniami aparatu nazistowskiego gazowanie miało być „humanitarną” metodą realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”: jednocześnie mocno ograniczało udział czynnika ludzkiego oraz pozwalało osiągnąć zamierzony cel.

Centralne obozy operacji „Reinhardt” działały na przestrzeni lat 1942-1943. Po tej dacie nazistowscy decydenci uznali, iż zamierzony cel został osiągnięty a obozy – bezpośredni dowód zbrodniczej działalności – należy zlikwidować. Obozy w Bełżcu, Sobiborze i Treblince II zostały rozebrane na długo przed zakończeniem wojny.

Specyficznym obozem operacji „Reinhardt” był Majdanek, na którym komory gazowe funkcjonowały na przestrzeni lat 1942-1943. Chaos, jaki zapanował w lipcu 1944 roku w Lublinie, związany z wyzwaniem miasta przez Armię Czerwoną, spowodował, że decyzja władz zwierzchnich o likwidacji obozu nie została

wykonana. Dzięki temu zachowała się infrastruktura obozu, w tym bunkier z komorami gazowymi, który do tej pory można zwiedzać.

Kompleksy gazowo-krematoryjne zachowały się częściowo także na terenie obozu Auschwitz II - Birkenau. Na krótko przed ewakuacją obozu, załoga SS, realizując dyrektywę władz zwierzchnich, wysadziła je w powietrze, jednak do naszych czasów przetrwały pozostałości. Prowizoryczna komora gazowa, przylegająca do krematorium zachowała się na terenie obozu Auschwitz I.